

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zbrodnie-niemieckie/73460,Zbrodnie-Pomorska-1939-roku.html>



ARTYKUŁ

Zbrodnie Pomorska 1939 roku

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: TOMASZ CERAN, IZABELA MAZANOWSKA,
MONIKA TOMKIEWICZ 06.10.2021

Pojęcie „Zbrodni Pomorskiej 1939 roku” obejmuje akty eksterminacji bezpośredniej dokonane na ludności polskiej od września do grudnia 1939 r. (w niektórych miejscach do początku 1940 r.) przez oddziały *Volksdeutscher*

Selbstschutz, przy aktywnym wsparciu Wehrmachtu i SS.

Była to akcja zaplanowana i masowa przeprowadzona na terenie ponad 400 miejscowości położonych w przedwojennym województwie pomorskim, w której zastosowano specjalne techniki zabijania. Ofiarami byli obywatele polscy narodowości polskiej i żydowskiej, przedstawiciele różnych warstw społecznych: inteligencji, duchowieństwa, robotników i właścicieli ziemskich i osoby chore psychicznie. W literaturze naukowej nie funkcjonował do tej pory termin „Zbrodni Pomorskiej 1939 roku”. Częściej można było spotkać określenia „krwawa pomorska jesień”, „pogrom”, „niemiecki Katyń 1939”, jak również używane przez sprawców terminy „*Intelligenzaktion*” i „*Säuberungsaktion*”.



**Obszar działania Selbstschutzu
Westpreussen (z portalu
internetowego IPN
zbrodniapomorska1939.pl)**

Wielkie Pomorze w II RP

W wyniku postanowień traktatu wersalskiego Pomorze Gdańskie powróciło do odrodzonej II Rzeczypospolitej Polskiej, a 1 sierpnia 1919 r. utworzono województwo pomorskie. Rozpoczęto odbudowę polskich struktur administracji terenowej i samorządowej, na obszarze, który przez ponad wiek był częścią Prus. Nadal jednak miejscowi Niemcy umacniali swoją siłę pozycję poprzez tworzenie partii politycznych, w tym głównie Partii Młodziemieckiej (*Jungdeutsche Partei*) (to już w latach 30-tych). Nie bez znaczenia była też propaganda niemiecka nazywająca województwo pomorskie „korytarzem pomorskim” oddzielającym Republikę

Weimarską (a później III Rzeszę) od Prus Wschodnich. Zachodnie tereny II RP, Niemcy uznawali za ziemie rdzennie niemieckie i dlatego głównym celem niemieckiego okupanta było ich „odpolszczenie” (*Entpolnisierung*), a pierwszą zastosowaną do tego celu metodą było ludobójstwo.

W literaturze naukowej nie funkcjonował do tej pory termin „Zbrodni Pomorskiej 1939 roku”. Częściej można było spotkać określenia „krwawa pomorska jesień”, „pogrom”, „niemiecki Katyń 1939”, jak również używane przez sprawców terminy „*Intelligenzaktion*” i „*Säuberungsaktion*”.

Jeszcze przed wkroczeniem do Polski wojsk Wehrmachtu członkowie partii niemieckich we współpracy z folksdojczami przygotowali listy proskrypcyjne z nazwiskami Polaków, którzy mieli zostać aresztowani. Skrupulatnie uzupełniana była również Specjalna Księga Poszukiwawcza dla Polski (*Sonderfahndungsbuch Polen*) zawierająca dane osobowe obywateli II Rzeczypospolitej, którzy za działalność niepodległościową lub społeczną byli poszukiwani przez władze niemieckie. W pierwszych tygodniach okupacji funkcjonariusze placówek policji bezpieczeństwa, analizując donosy Niemców mieszkających przed wojną w Polsce oraz dokumentację pozostawioną przez władze polskie i polskie organizacje i stowarzyszenia, zaczęli tworzyć listy przeciwników nowej władzy.

***Volksdeutscher Selbstschutz* na Pomorzu**

Na obszarze administracyjnym Pomorza Gdańskiego, stanowiącego od 26 października 1939 r. Okręg Rzeszy Gdańsk Prusy-Zachodnie, zbrodnie w skali masowej popełniano do kwietnia 1940 r. Główną rolę w eksterminacji ludności pomorskiej odegrał namiestnik Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie Albert Forster i jego administracja terenowa, której celem było całkowite ziemczenie Pomorza w ciągu 5 lat. W Wolnym Mieście Gdańsk jeszcze przed wybuchem wojny powołano jednostkę szturmowo-wartowniczą SS-Wachsturmbann „Eimann”, która brała udział w eksterminacji ludności polskiej i chorych psychicznie w powiatach kartuskim, kościerskim, starogardzkim i wejherowskim. Szczególną rolę w aparacie terroru na Pomorzu Gdańskim odegrali miejscowi Niemcy działający pod nadzorem SS.

Jeszcze przed wkroczeniem do Polski wojsk Wehrmachtu członkowie partii niemieckich we współpracy z folksdojczami przygotowali listy proskrypcyjne z nazwiskami Polaków, którzy mieli zostać aresztowani.

Na początku września na Pomorzu Gdańskim zaczęły powstawać lokalne oddziały niemieckiej straży obywatelskiej złożone z folksdojczów, które podległy bezpośrednio Ortsgruppenleiterom. Tylko formalnie miały one charakter obronny, a *de facto* służyły do załatwiania osobistych porachunków z polskimi sąsiadami. W związku z tym „Zbrodnia Pomorska 1939 roku” określana jest również często jako zbrodnia sąsiedzka. Znamiennym jest to, że często ofiary i sprawcy znali się. Przykładowo w lesie pomiędzy Świecinem a Wejherowem 9 października 1939 r. został zamordowany Albert Hebel, a przesłuchana w 1970 r. jego żona Frieda Hebel zeznała na tę okoliczność:

Sprawcą aresztowania mego męża był Heinz Till, który zły był na męża za to, że mąż mój złożył obciążające Tilla zeznania przed władzami polskimi wiosną 1939 roku w sprawie, w której Till był aresztowany i zwolniony dopiero we wrześniu 1939 r. przez wkraczające wojsko niemieckie.

Po naradzie, która miała miejsce pomiędzy 8 a 10 września 1939 r. w kwaterze Hitlera, Heinrich Himmler zdecydował o połączeniu już istniejących lokalnych organizacji i powołaniu *Volksdeutscher Selbstschutz*. Organizacja została powołana na terenie całej okupowanej Polski, jednak szczególną rolę odegrała na Pomorzu. Jej szefem został były adiutant Himmlera – Ludolf von Alvensleben „Bubi”. Reichsführer SS traktował *Selbstschutz* jako namiastkę *Einsatzkommando* służącą do odpolszczenia niemieckich ziem. Do organizacji na Pomorzu wstąpiło ponad 38 tys. miejscowych Niemców, czyli niemal wszyscy mężczyźni w wieku od 17 do 45 lat. Jednym z ochotników był mieszkaniec Kartuz Jan Dzionk, który zeznał po latach:

We wrześniu 1939 r. zaraz po zajęciu przez wojska niemieckie Kartuz, zostały rozlepione afisze, które nawoływały do wstąpienia do *Selbstschutzu*. Kto był na nich podpisany tego nie wiem. Ja również wstąpiłem do *Selbstschutzu*. Po raz pierwszy udałem się na zebranie *Selbstschutzu* we wrześniu 1939 r. [...] Ćwiczenia te ja przeprowadzałem na polecenie Hauptkego. Byłem sierżantem w wojsku niemieckim w czasie pierwszej wojny światowej, dlatego znałem musztrę wojskową. Ćwiczenia te przeprowadzałem w każdą niedzielę, przez okres dwóch miesięcy. Po upływie dwóch miesięcy zostałem zwolniony z *Selbstschutzu*.

Aresztowania i egzekucje

Mieszkańców polskich wsi i miast wyciągano w nocy siłą z ich domów i doprowadzano do prowizorycznych więzień i aresztów. Miejscami, w których były gromadzone przyszłe ofiary, były najczęściej budynki starych fabryk, piwnice gmachów szkolnych, cele na posterunkach policji, kościoły i zamki. Scenariusz był zawsze bardzo podobny, jak u aresztowanej 1 listopada 1939 r. rodziny Józefa Bronka z Tczewa:

Z domu, który opuściliśmy, Niemcy odkonwojowali mnie wraz z rodziną do fabryki „Arkona” w Tczewie, gdzie zaraz kazali nam Niemcy wsiadać na samochody ciężarowe i wraz z innymi aresztowanymi, którzy tam byli, przewieziono mnie i rodzinę do Zamku w Gniewie, gdzie było już uwięzionych około 200 osób, mężczyzn, kobiet i dzieci. [...] Niejednokrotnie widziałem, jak wszyscy strażnicy, których wymieniałem bili aresztowanych kolbami karabinów, pięściami i kopali. Mnie też pobił na zamku w Gniewie strażnik Ligman bez żadnego powodu. Podczas uwięzienia w zamku w Gniewie w pomieszczeniu o rozmiarach 12 x 12 metrów przebywało i spało na barłogu, na posadzce bez łóżek 60 osób, mężczyzn, kobiet i dzieci. Na zamku w Gniewie przebywałem wraz z rodziną w czasie od 1 listopada do 13 grudnia 1939 roku. Przez ten cały okres czasu Niemcy nie dawali nam żadnego wyżywienia i tylko dzięki ofiarności społeczeństwa Gniewu udało nam się przeżyć.

W aresztach i obozach znęcano się na zatrzymywanych, a w niektórych przypadkach organizowano tam także miejsca kaźni, w których zabijano więźniów. W aresztach obradowały sądy ludowe (*Volksgerecht*), zwane czasami sądami *Selbstschutzu* (*Selbstschutzgericht*), określane przez Polaków mianem *Mordkommission*. Sądy te kierując się ideologią nazistowską, z pełną dowolnością, bez prowadzenia postępowania dowodowego wydawały polecenia mordowania poszczególnych osadzonych tam osób. Komisja analizując listy proskrypcyjne dowolnie decydowała o losie aresztowanego. Mógł on zostać rozstrzelany, skierowany do obozu koncentracyjnego lub zwolniony.



Gdynia, 14 IX 1939 r. Dwóch internowanych przez Niemców,

tuż po zajęciu miasta, mieszkańców oczekuje na przesłuchanie na placu przy ul. Świętojańskiej. Po lewej stoi ubrany w ciemny habit zakonnik z Niepokalanowa, brat Kornel - Władysław Kaczmarek (fot. z zasobu IPN)



Podbydgoski Fordon, październik 1939 r. Kierownik Szkoły Powszechnej im. Stefana Batorego w Bydgoszczy Czesław Lorkowski na chwilę przed rozstrzelaniem przez Niemców w "Dolinie Śmierci" pod Fordonem (fot. z zasobu IPN)

Większość ofiar II wojny światowej na Pomorzu nie zginęła w obozach koncentracyjnych czy w wyniku działań zbrojnych, lecz została rozstrzelana w dołach śmierci. Z obozów zatrzymań i aresztów Polaków wywożono do miejsc kaźni. Zgodnie z wytycznymi Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) miejsca egzekucji miały znajdować się blisko dużych miast, w których funkcjonowały więzienia i skąd łatwo było samochodami ciężarowymi lub koleją przewieźć skazańców, a jednocześnie miały być położone daleko od skupisk ludzkich w obszarach leśnych, które dobrze tłumiły odgłosy strzałów.

Na początku września na Pomorzu Gdańskim zaczęły powstawać lokalne oddziały niemieckiej straży obywatelskiej złożone z

folksdojczów, które podległy bezpośrednio Ortsgruppenleiterom. Tylko formalnie miały one charakter obronny, a *de facto* służyły do załatwiania osobistych porachunków z polskimi sąsiadami.

Miejsca masowych egzekucji na Pomorzu zlokalizowano w żwirowniach i piaskowniach (Paterek koło Nakła nad Notecią, Mniszek), rozległych dolinach i leśnych parowach (bydgoski Fordon, Płutowo), rowach przeciwartyleryjskich i okopach strzeleckich (Tryszczyn, Fordon, Pola Igielskie koło Chojnic). Zgodnie z wytycznymi RSHA najczęściej egzekucji odbyło się w lasach w okolicach większych miejscowości (Lasy Piaśnickie, Lasy Szpęgawskie, Lasy Hopowskie i Mestwinowskie koło Kościerzyny, Lasy Skarszewskie, Lasy Kaliskie obok Kartuz, Barbarka koło Torunia, Las Pińczata obok Włocławka, Las Kujawski i Las Rybienieckie koło Klamer, Las Brzezinka koło Brodnicy, Lasy Karnkowskie i Radomockie pod Lipnem). Egzekucji dokonywano także w parkach miejskich (Łasin, Grudziądz, Chojnice, Kcynia), w aresztach i obozach Gestapo i Selbstschutzu („Dom kaźni” w Rypinie, koszary artyleryjskie w Bydgoszczy), na polach należących do majątków polskich i niemieckich gospodarzy. W Karolewie (pow. sępoleński) była to polana, na której przed wojną rozgrywano zawody sportowe i wiece polityczne. Miejscami straceń były również cmentarze żydowskie (Skarszewy nad jeziorem Borówno, Bydgoszcz, Świecie, Szubin, Wyrzysk, Łobżenica, Kcynia, Włocławek) i rzymskokatolickiej (Bydgoszcz, Nakło Nad Notecią).



Szubin, 21 X 1939 r. Tuż przed egzekucją. Dwóch oficerów SS (jeden z nich to SS-Sturmbannführer Ernest Tiedemann) odczytuje wyrok śmierci grupie Polaków (fot. z zasobu IPN)



**Lubawa, 7 XII 1939 r. Członkowie
Selbschutzu Westpreussen
rozstrzeliwują ustawionych pod
murem Polaków (fot. z zasobu
IPN)**

Zdarzało się, że miejscowa ludność była przypadkowymi świadkami wykonywanych egzekucji. Feliks Węsiora zamieszkujący w czasie wojny w położonej w powiecie kartuskim miejscowości Hopowo wyraźnie słyszał strzały dochodzące z pobliskich lasów:

Jesienią 1939 r., pewnego dnia, kiedy grabiłem liście wraz z moją żoną w lesie koło Sarniego Dworu, powiat Kartuzy, usłyszałem dochodzące z pobliska strzały z broni automatycznej i innej broni palnej. Po pewnym czasie, podszedł do mnie Fryderyk Triebull zamieszkały w Nowym Dworze, powiat Kartuzy, ubrany w cywilnym ubraniu, z zieloną opaską na lewej ręce i nakazał mi oraz mojej żonie natychmiast opuścić las, gdyż rzekomo tu się odbywają ćwiczenia wojskowe. Udałem się wraz z żoną niezwłocznie do domu. Następnego dnia od różnych ludzi, których nazwisk już nie pamiętam, dowiedziałem się, że hitlerowcy rozstrzelali w lesie w Sarnim Dworze około 40-tu Polaków i to w czasie, kiedy ja z żoną byłem w lesie i grabiłem liście.

Proces zacierania śladów i działalność Sonderkommando 1005 na Pomorzu

Z chwilą zbliżania się frontu wschodniego do granic Rzeszy rozpoczął się proces zacierania śladów popełnionych zbrodni. W 1944 r. na terenie Pomorza Gdańskiego działało Sonderkommando 1005, którego zadaniem było niszczenie dowodów zbrodni popełnionych przez jednostki policyjne i SS oraz zlikwidowanie masowych grobów przed wkroczeniem oddziałów Armii Czerwonej. Wydobyto wówczas z blisko 30 masowych miejsc kaźni zwłoki osób zamordowanych w 1939 r. i dokonano ich spalenia. W niektórych miejscach masowych straceń, jak chociażby w Piaśnicy koło Wejherowa, pomimo prowadzonych od lat badań nie udało się do tej pory potwierdzić działalności komanda specjalnego. W Lasach Piaśnickich do wydobywania i spalenia zwłok jednostki SS i policji wykorzystały 36 więźniów KL Stutthof zwanych „komando do nieba”. Akcja trwała

około 7 tygodni. Po jej zakończeniu więźniów również zamordowano i ich ciała także spalono.

Przesłuchany w 1946 r. w charakterze świadka Jan Angel zeznał na tę okoliczność:

Jesienią 1944 r., w okresie kiedy nad lasem państwowym piasznickim unosiły się dymy, jadąc pewnego ranka do pracy drogą leśną, rowerem zauważyłem pięć osób idących do oddziału Nr 107. Było to dwóch żandarmów i trzech więźniów. Więźniowie ci odziani byli w spodnie i bluzy szare z paskami koloru fioletowego. Czy mieli czapki na głowach, nie zauważyłem, bowiem zwróciłem uwagę na ich nogi, które były w kajdanach łańcuchowych. Łańcuchy były krótkie, tak, że więźniowie stawiali małe kroki. Jeden żandarm szedł przed więźniami, a drugi z tyłu za nimi. Więźniowie ci nic nie mieli. Zdążyli zapewne do oddziału 107 na przygotowanie drzewa, bowiem z tego oddziału dochodziły nas tamże pracujących, odgłosy piłowania i kłucia drzewa. My pracowaliśmy na jednym końcu oddziału tego, a odgłosy dochodziły z drugiego końca, tj.: z odległości około 800 (osiemset) metrów. My robotnicy rozmowaliśmy, że więźniowie ci spalają zwłoki pomordowanych w tamtejszych lasach, których dobywa się z grobów. W naszej grupie robotników mówiło się powszechnie, że więźniowie ci są z obozu Stutthof.

Od 1946 r. z inicjatywy członków lokalnych struktur Polskiego Związku Zachodniego oraz Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce zostały powołane specjalne komisje ekshumacyjne w celu ustalenia liczby ofiar pomordowanych w 1939 r. w poszczególnych masowych miejscach straceń. Sukcesywnie w lokalnej prasie ukazywały się artykuły o odkryciu masowych grobów, wówczas to rodziny przyjeżdżały do tych miejsc, aby rozpoznać swoich bliskich. Przy identyfikacji zwłok, prowadzonej z udziałem rodzin pomordowanych, udało się ustalić personalia niektórych osób. Ciała niektórych z rozpoznanych ofiar były zabierane przez rodziny i grzebane na cmentarzach rodzinnych, inne zaś ponownie pochowano w zbiorowych mogiłach w miejscach straceń.

Skala zbrodni na Pomorzu Gdańskim jesienią 1939 r. była największą w tym czasie w okupowanej Polsce i była pierwszą tak wielką akcją eksterminacyjną wymierzoną w ludność cywilną. Polscy historycy szacują, że w 1939 r. na Pomorzu Gdańskim Niemcy zamordowali od 20 do 40 tys. osób. Do tej pory z imienia i nazwiska zidentyfikowano blisko 10 tys. ofiar.

Zbrodnia pomorska 1939 roku
(infografika gdańskiego oddziału
IPN)

COFNIJ SIĘ